

Dziennik Łódzki - Wiadomości Dnia

ŁÓDŹ

DZ. Nr

48

26-02-2001

Krystyna Janda i Maria Seweryn na scenie
Teatru Muzycznego w Łodzi

Rodzinna nuda

Krystyna Janda od pewnego czasu grywa operowe divy, aktorki – w „Opowiadaniach zebranych” jest pisarką. Ciekawostką jest fakt, że znalazła tekst, w którym mogła wystąpić razem z córką. To, niestety, jedyny nowy element w tym cyklu.

W „Opowiadaniach zebranych” Krystyna Janda wciela się w amerykańską Żydówkę Ruth Steiner, cenioną autorkę opowiadań i wykładowczynię literatury na uniwersytecie. Maria Seweryn jest Lisą Morrison, jej uczennicą, zapatrzoną w swoją mistrzynię i traktującą ją jako wyrocznię. Ruth pomaga literacko dojrzeć swojej podopiecznej, pracuje nad jej stylem, przekazuje swoje doświadczenie. W końcu zatrudnia nawet Lisę jako asystentkę, dając dziewczynie poznać także nieznośne cechy swego charakteru. Gdy pewnego dnia ukazuje się zbiór opowiadań Lisy, a książka zbiera dobre recenzje, Ruth odczuwa satysfakcję, ale i zazdrość. Stosunki między kobietami zmieniają się całkowicie, gdy Lisa przedstawia Ruth do przeczytania swoją pierwszą powieść.

Sztuka w dość banalny sposób pokazuje kilka lat wspólnego życia pań i ich konflikt. Właśnie tekst okazuje się tu najsłabszą częścią widowiska. Słabą na tyle, że szybko nuży. Oczywiście spostrzeżenia autora przeciągają się tu w nieskończoność. Może dlatego też w przedstawieniu nie mamy do czynienia z wybitnym aktorstwem? Oczywiście, Krystyna Janda to zbyt doświadczona aktorka, by mogła sobie pozwolić na totalną klapę. Jednak nie pokazuje nic nowego, tworząc swoją postać zestawem środków znanych z wcześniejszych dokonań artystki. Niezłe chwilami broni się Maria Sewe-

ryn, całkiem ładnie przechodząc od rozhułkanej, lekko głupiotkiej młodej dziewczyny do dojrzałej, dystyngowanej, obytej kobiety. Ciekaw jestem, czy te kilka ładnych pomysłów było jej dziełem, czy podpowiedzią o wiele bardziej „czującej bluesa” mamy? Należy się jednak cieszyć, że Krystyna Janda pozwoliła córce pograć przy sobie, nie próbując „przyćmić” jej swoimi możliwościami. Wierzę także, że reżyserująca to przedstawienie Janda dostrzegła w tym tekście coś więcej niż tylko okazję do rodzinnego grania. Mnie się, przyznam szczerze, nie udało i z zestawu komunałów oraz mało istotnych problemów wyłuskałem głównie rodzinną nudę.

Krystyna Janda „Opowiadania zebranymi” kontynuuje serię przedstawień o kobietach samotnych, często będących ucieśnieniem sukcesu, ale jednocześnie głęboko nieszczęśliwych. Miłośnicy talentu aktorki na pewno pamiętają „Marlene”, „Marię Callas. Lekcje śpiewu”, „Kobietę zawiedzioną” czy „Shirley Valentine” i „Białą bluzkę”. Ciekawe, że najlepiej – moim zdaniem – wypadła w tych ostatnich z wymienionych, a jednocześnie najstarszych przedstawieniach.

„Opowiadania zebrane” to sztuka amerykańskiego dramaturga Donalda Marguliesa. Kolejny współczesny tekst na naszych scenach. Bardzo dobrze, że reżyserzy poszukują współczesnych tekstów, bo w sumie ciągle ich jest mało. Lecz z drugiej strony oglądając coraz więcej sztuk zrealizowanych na podstawie tak przeciętnych tekstów jak „Opowiadania zebrane”, coraz bardziej tęsknię za starą, dobrą klasyką...

DARIUSZ PAWŁOWSKI